Nr. 207. Kraków, dnia 7 Września — Niedziela. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ladwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Kraków, *6 września.*

Znane z nienawiści do Polaków organa pruskie jak *Nat. Ztng.* i berliński *Tageblatt*, z wielkiem upodobaniem powtarzają rewelacye Katkowa o konferencyach w Warcynie. Gdy wszystkie dzienniki całego świata na samych tylko domysłach opierały wszystko, co miały do doniesienia o przedmiocie i wyniku tych konferencyj — jeden tylko Katkow wie doskonale, nad czem tam radzono. Związany tak ściśle z prokuratorem „świątobliwego“ synodu, Pobiedonoscewem, może za pomocą tego świątobliwego męża uzyskał dar jasnowidzenia. Wie zatem Katkow, że Bismark przekonał austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, iż nie wystarczą podjęte środki przeciw anarchistom — ale, że trzeba je zwrócić nie mniej i przeciw narodowo-polskiej propagandzie, która w pruskich i rosyjskich prowincyach staje się już rewolucyjną — bo „polski rewolucyonista staje się anarchistą“. Wie Katkow i to, że Kalnoky podziela zapatrywanie swego mistrza i kolegi, jest tylko kwestya, czy zdoła o tem przekonać swego monarchę, chociaż ważne dowody przywiózł ze sobą z Warcynu.

Czy hr. Kalnoky istotnie został przekonany o tem, że największe niebezpieczeństwo grozi od „narodowo-polskiej propagandy“, która „rewolucyjną“ się stała — śmiemy powątpiewać. Pomimo znanej życzliwości jego dla Rosyi, przypisujemy jednak austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych tyle zdrowego zmysłu, iż baśniom tego rodzaju nie uwierzy. Ale że baśnie te powstać mogły w umyśle Bismarka, że kanclerz starał się istotnie przekonać ministra austryackiego — wydaje nam się prawdopodobnem. Cała przeciw Polsce i Polakom skierowana akcya rządu pruskiego w Wielkopolsce — kilka przemówień Bismarka, ton uznanych jego dziennikarskich organów, a zwłaszcza przebieg procesu Kraszewskiego i treść sławnego a raczej osławionago w tym procesie listu Bismarka do prokuratora — wszystko to dowodzi, że sprawa polska jest tą marą, która nieustannie ściga kanclerza Niemiec, a nienawiść do Polski wzięła u niego górę nad rozsądkiem. Bismark nie należy do ludzi nieprzejednanych. Z największymi swymi przeciwnikami już się godził, lub starał się godzić. Wysłał Schloezera do Rzymu dla rokowań z Watykanem — do Francyi umizga się dziś w najlepsze — z różnemi nieprzyjaznemi stronnictwami parlamentarnemi już się godził — tylko jednych Polaków konsekwentnie i bez jakichkolwiek względów zaszczyca swoją nienawiścią. Na tym jednym punkcie jest on nieprzejednany. Roznamiętnia się — traci zwykły sobie jasny pogląd — i majaczy jak w gorączce.

Na tym też punkcie te dwie piękne dusze, Bismark i Katkow — godzą się najzupełniej. Czy Katkow wie autentycznie, iż Bismark zaszczepiał w umysł Kalnoky'ego tę nienawiść i nieufność do Polski — czy też domyśla się tylko, że było to jednym z przedmiotów konferencyj warcyńskich — to pewna, że baśnie owe są jakby z duszy Bismarka wyjęte. Że są baśniami — sam prosty zdrowy rozsądek wskazuje. Wszak gdyby „narodowo-polska propaganda“ w pruskim i rosyjskim zaborze przeszła w rewolucyjność, to czyż byłoby możliwem, ażeby żadnego „narodowo-polskiego“ związku rewolucyjnego nie odkryto? Czy byłoby możliwem, żeby przez tyle lat ani w jednym ani w drugim zaborze nie było żadnego procesu politycznego, którego bohaterami byliby Polacy a przedmiotem — rewolucyjna sprawy polskiej propaganda? A jednak — od lat wielu, o żadnym takim spisku ani procesie nie było słychać. Polacy w obu zaborach bronią się i na tem poprzestają. W obu odbywa się ta obrona środkami legalnemi, tylko takiemi, na jakie ustawy państwa pozwalają. Więc w Królestwie bronią się utrzymywaniem polskoskości w kółkach rodzinnych, bronią się literaturą narodową i pracą ekonomiczną, zamykając się najściślej w tych niesłychanie szczupłych granicach, w jakich tam pracować wolno. Pod zaborem pruskim bronią się z trybuny parlamentarnej, w zgromadzeniach wyborczych, w stowarzyszeniach, w dziennikarstwie. Kto zaś jest tam rewolucyonistą, a kto postępuje prawnie — dowodzi najlepiej, że przeciw krzywdom od rządu i organów jego doznawanym, założono towarzystwo obrony prawnej, stwierdzając przez to, iż stoimy na gruncie legalnym przeciw nielegalnym zamachom. Możliwem więc jest, że Bismark — jak to odgaduje Katkow — kładł w uszy Kalnoky'emu, iż *Poloniam delendam esse*, bo jest ona gniazdem rewolucyonistów i anarchistów — ale nie przypuszczamy, aby hr. Kalnoky uwierzył takim baśniom, na które żadnego nie ma dowodu. I gdyby to, co pisze Katkow, było całą nauką, jaką wywiózł austro-węgierski minister od Bismarka — to zaprawdę szoda było jego fatygi — bo z takim rozumem stanu dalekoby nie zaszedł. Wystarczyłby taki rozum stanu na wydanie paru policyjnych przepisów i obostrzeń o wątpliwej nieco skuteczności — ale nie starczyłby on na to, aby kierować losami wielkiego państwa.

Głos rady kultury krajowej w Czechach w sprawie ochrony lasów.

Rzadko kto u nas ma należyte wyobrażenie o dobrodziejstwach lasu w ogóle, zwłaszcza też w górskich i podgórskich krainach, tudzież o dobroczynnym ich wpływie na urodzajność ziemi. Rzadko kto wie, jak wielką krzywdę wyrządza swej ziemi ten, kto bezrozumnie wycina lasy nie troszcząc się o nowe zalesienie — zarówno ten, kto trzebi lasy z ciemnoty, jak i ów, co czyni to z łakomstwa. Wycinają też u nas lasy w haniebny sposób. Na widok barbarzyńskiego trzebienia lasów na całym obszarze Tatr, Beskidu, Podhala i Podgórza karpackiego, na widok opustoszenia górskiej krainy po utracie szaty leśnej, każdemu kto zna zgubne skutki tej grzesznej gospodarki, kto wie, jak straszne klęski bywają następstwem wycinania lasów, jako to gwałtowne wylewy, burze i grady, każdemu powtarzamy na ten widok serce się ściska z bólu, bo trudno obojętnie patrzeć na tę lekkomyślność — na to grzeszne samobójstwo gospodarstw zwłaszcza górskich i podgórskich.

Nie brakło u nas na poważnych przestrogach co do szkodliwości niszczenia lasów dla gospodarstwa krajowego, mimo to jednak, mimo strasznych klęsk z trzebieży lasów powstałych, przekonanie o konieczności ochrony lasów nie przeszło *in sucum et sanguinem* rządzących i rządzonych, wskutek czego w budżecie nie spotykamy znaczniejszych sum przeznaczonych na utrzymanie i zalesienie stoków górskich i innych groźnych dla gospodarstw rolnych miejscowości. Sprawę ochrony lasów należy przeto wciąż przypominać w artykułach dziennikarskich, na podobieństwo owych kropel wody, co ostatecznie dziurawią kamień, choćby on był twardszy od obojętności jednych, nieprzezwyciężonego uporu drugich i obojętności albo indolencyi pozostałych.

Pomówimy przeto tutaj nieco obszerniej o bardzo pouczającej dla nas broszurze, wydanej przez Radę kultury krajowej w Czechach w przedmiocie wpływu gór odartych z szaty leśnej na uprawę ziemi, pod tytułem: *Ueber den Einfluss entwaldeter Höhen auf die Bodencultur. Bericht des Landesculturraths-ausschusses an den Landesculturrath für das Königreich Böhmen. Erstattet von Karl Freser.* Zasługuje ona na uwagę ogółu, gdyż podaje środki zaradcze przeciw trzebieniu lasów, które i u nas mogą mieć zastosowanie.

Sprawozdawca w obszernym wstępie zastanawia się naprzód nad ważnością lasów dla dobrego bytu, pomyślności i szczęścia ludności, tudzież wykazuje ich niezbędność dla ogólnej kultury rolnej. Ustęp ten nie odznacza się wprawdzie nowemi pomysłami, lecz poglądy powszechnie za dobre uznane uprzytomnia czytelnikowi w przystępnej formie i w pouczający sposób, co nigdy nie bywa zbytecznem wobec powszechnej obojętności dla sprawy ochrony lasów.

Autor porównywa następnie stan lasów w Czechach z takimże stanem w Tyrolu i Karyntyi, które to porównanie na korzyść Czech wypada. Znajdują się tam znaczne obszary leśne, będące przeważnie w rękach wielkich właścicieli. Gdzie takie większe kompleksa lasów się znajdują, tam obok nich i pod ich opiekuńczemi skrzydłami kwitną i bujnie rozwijają się gospodarstwa rolne, gdyż tam klęski elementarne jak nagłe wylewy, burze, wichry, grady, zwalania się gór rzadziej się wydarzają, aniżeli w ogołoconym z lasów Tyrolu lub Karyntyi i nie pustoszą pól uprawnych.

W krajach tych, zwłaszcza też w Tyrolu, tępienie lasów dosięgło możliwych granic. Według sprawozdania Izby handlowej w Bozen obszar leśny Tyrolu wynosi 1,500.000 hektarów, z której to powierzchni połowa jest własnością gminną, zaledwie ósma część przypada na lasy skarbowe, gdy wreszcie więcej niż jedna trzecia, wynosząca 376.600 hektarów, jest własnością prywatną. Ta trzecia część ogólnego obszaru leśnego nie składa się z większych ciągłych obszarów, lecz z setek tysięcy drobnych parcel pozbawionych wszelkiej kontroli państwowej, a tam samem trzebionych przez chłopów i innych drobnych właścicieli. Niczem niepohamowana żądza dzielenia gruntów doprowadziła do tego, iż jeden właściciel tyle posiada drobnych, zaledwie 20—40 metrów szerokich parcel lasu, rozrzuconych na znacznej przestrzeni, nieraz odległych od siebie o kilka godzin drogi, ile posiada parcel gruntu bezleśnego, a miewa ich od 10 do 15. Jeżeli dodamy do tego obrazu przechodzącą wszelkie granice dowolność w wyzyskiwaniu tych lasów od wielu lat, a o tej trzebieży wspomina nawet namiestnictwo w odezwie do centralnego Towarzystwa leśnego, to każdemu nawet nie leśnikowi z zawodu powstaną włosy na głowie, gdy pomyśli nad przyszłością tego uroczego kraju, skazanego na niechybne zniszczenie a ludność na nędzę, jeżeli niebawem nie użyje się energicznych środków zapobiegających trzebieży lasów. Według sprawozdania Izby handlowej w Bozen wcale już dziś nie ma w Tyrolu drzewa handlowego, a w wielu gminach nie znajdzie się już potrzebnej ilości drzewa na potrzeby gospodarstwa wiejskiego. Sama Pusterthal, która w roku 1850 wyprowadzała rocznie *drzewa za 150.000 złr.*, w ostatnich latach wywozi rocznie za 1,500.000 złr., czyli 10 razy więcej, niż dawniej, z czego wynika, iż obecnie w dziesięciu latach więcej tam wytrzebią lasów, aniżeli dawniej w ciągu całego wieku.

Na pozór zdawaćby się mogło, że taka gwałtowna eksploatacya lasów wzbogaca ich właścicieli. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Sprawozdanie czeskiej Rady kultury krajowej nie zbitemi cyframi wykazuje właśnie jak szybko trzebież lasów uboży i niszczy fizycznie ludność i to w przerażający sposób. Gdzie nie ma lasów tam znika zamożność a pojawia się nędza. I nic w tem dziwnego, przez zdarcie bowiem stoków górskich z okrywy leśnej paszyste pastwiska, łąki, pola orne i ogrody, słowem gospodarstwa wiejskie pozbawione zostały naturalnej ochrony od klęsk elementarnych wichrów, burz, orkanów, nagłych wylewów, gradów i t. d. Po wycięciu lasów w Tyrolu połowa uprawnych pól została niepowrotnie spustoszoną przez niebywałe dawniej wylewy potoków i strumieni, spadających dziś niby wodne kaskady z ogołoconych z swej leśnej szaty stoków górskich i to przez wylewy tych samych potoków, które podczas posuchy niemal w zupełności wysychają. Skwarne promienie słońca padające na bezleśne niwy wypaliły trawy, przez co znikły paszyste łąki. Po wycięciu lasów nastało lato niestałe, zimne, przeplatane śniegami. Krótsze lato, suchsze powietrze, wczesna jesień z mroźnemi wiatrami, surowa zima i zbyteczne przedłużanie się przymrozków na wiosnę — wszystko to razem zniszczyło bujną niegdyś wegetacyę krzewów, traw i zbóż. Rwące potoki uniosły z ziemi żyzniejsze cząstki do niżej położonych okolic, ziemia się stała płonną, a wczesne wylewy wiosenne i nagłe wezbrania wód zabrały po wycięciu lasów płytką warstwę ziemi urodzajnej. Znikła próchnica, pozostały nagie bezpłodne skały.

W ten to sposób, jak słusznie powiada Preser, odarte z szaty leśnej góry zmuszają zamożnych dawniej właścicieli do porzucania swych siedzib, ustępowania do dolin i nizin, gdzie znowu są naocznemi świadkami spustoszeń po polach i łąkach, powstałych wskutek grzechów przez nich popełnionych na lasach. Lecz tam już nie ma miejsca dla nowych przybyszów, nie ma dla nich zarobku, muszą więc wędrować dalej — tułać się po obczyźnie. Trzebież więc lasów niszczy naprzód kraj a następnie mieszkańców pcha w ramiona nędzy i czyni ich żebrakami.

Sprawozdanie Rady kultury krajowej roztrząsa następnie przyczyny powyższego stanu rzeczy w Tyrolu i Karyntyii i porównaje go z Czechami w celu dojścia do wniosków, jakie postawić wypada celem zapobieżenia strasznym klęskom powstałym po wycięciu lasów w górskich krainach.

O tych wnioskach następnie pomówimy.

(D. n.)

Sejm krajowy.

Lwów, 5 września

(=) Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzienia jest między innymi sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Merunowicza a zaprowadzenie kary osiedlania w rolniczych karno-poprawczych koloniach.

Sprawozdanie to, które przedłoży poseł Żarski, opiewa: Zważywszy: że z ogólnej liczby zbrodniarzy przez galicyjskie Sądy ukaranych około 70% pochodzi zwykle ze stanu rolniczego; że z tej ogólnej liczby około 88% ani czytać ani pisać nie umie, żadnego więc wykształcenia nie posiada; że na ogólną liczbę w jednym roku ukaranych około 50% znajduje się rewertentów tj. poprzednio już ukaranych; że koszta wykonania kar coraz się zwiększają, a przez przeprowadzenie systemu celkowego, częściowo (w Gracu) już zaprowadzonego i dalej przeprowadzić mającego jeszcze zwiększyć się muszą; że więc się okazuje, że dotychczasowy system kar wcale nie wpływa na poprawę zbrodniarzy; że więc ze względu tak na bezpośrednie jak i pośrednie straty ekonomiczne państwa przyszły system kar tak poprawę zbrodniarzy jak i ich oświecenie powinien mieć na oku; że wreszcie system poprawczy powinien być zastosowany do charakteru i zajęć ludności najczęściej karze podpadającej; takim zaś systemem okazuje się wedle dotychczasowych doświadczeń system zastosowany w Irlandyi, Francyi i Polsce rolniczych poprawczo-karnych kolonii — przeto Komisya prawnicza wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Rząd: I. Ażeby w odpowiedniej drodze wpłynął na to, iżby w nowym kodeksie karnym, obok innych postanowień co do kary więzienia, umieszczone zostały także odpowiedne przepisy, któreby przewidziały i stosownie unormowały kary za pomocą osiedlenia w rolniczych koloniach karno-popoprawczych zbrodniarzy ze stanu rolniczego, po raz pierwszy przed Trybunałem karnym stających; II. ażeby Rząd raczył jak najspieszniej przedsięwziąć odpowiednie kroki w tym kierun-

WŚRÓD LASU.

NOWELLA.

(Dokończenie.)

Edward nie usiłował przybierał żadnej uroczystej postawy, owszem, zdawał się podlegać jakiejś niepewności i zakłopotaniu. Zakłopotanie to głównie pochodziło ztąd, że pierwotnie umyślił sobie zaprowadzić całe towarzystwo do tego parowu, w którym po raz pierwszy ujrzał Cesię.

Uśmiechała się do jego podnieconej wyobraźni myśl, że jeszcze raz ujrzy tę wdzięczną kotlinę, w której mu się widmo szczęścia ukazało.

Nieokreślony powab znajdował w przypuszczeniu, że stanie do tragicznego rozstrzygnięcia w ulubionem przez nią miejscu i że padłszy, spocznie tam, gdzie ona niedawno spoczywała. Wyobraził sobie, że tym sposobem zbliżył się chociaż w śmierci do jasnej postaci, która widziana zaledwie przez czas krótki, tak już blizką była jego sercu.

Wkrótce jednak odtrącił od siebie te zachcianki.

— Miałżebym — myślał — plamić krwią to miejsce poświęcone czystem, niewinnem marzeniom? Miałżebym pozostawić tam ślad niezatarty ludzkiego szaleństwa, któreby zgrozą przejmowało jej duszę nie znającą brudnych mętów życia? I tak przybycie moje zakłóci spokojną ciszę tych lasów i złowrogiem echem odezwie się w zacnych sercach, co widzą tylko wszystko piękne i dobre dokoła. Niech przynajmniej owe zaciszne ustronie wolnem pozostanie od krwawych wspomnień... niechaj żadne widziadło nie płoszy tam snów pięknych i szczęśliwych.

Tak rozmyślając, przypomniał sobie o otwartej łączce, na której spotkał się z Janem i tam pewniejszym już krokiem poprowadził wszystkich uczestników pojedynku.

Łączka ta odpowiadała w zupełności wszelkim wymaganiom.

Nawet doświadczony i skrupulatny w formalnościach pan Feliks, ujrzawszy ją, odchrząknął potakująco, jakby chciał pochwalić wybór miejsca, zrobiony przez swego przyjaciela i dać wyraz prawdziwego uznania.

Miejsce bowiem było dość obszerne, widne, osłonięte dokoła młodym, gęstym lasem, przeważnie z sosen i świerków złożonym. Grunt był równy, gładki, porosły nizką, miękką trawką, wolny od pniaków i nie zapadający się pod nogą.

Słowem przepyszne, wzorowe miejsce do spraw podobnego rodzaju.

Świadkowie dopełnili zwykłej, ostatniej formalności, wzywając obu przeciwników, aby się ze sobą pogodzili i odebrawszy obustronnie stanowczą, odmowną odpowiedź, zabrali się do wykonania umówionych warunków.

Przedewszystkiem zajęli się wytknięciem prostej linii, odmierzeniem odległości i oznaczeniem mety, do której, według umowy, mieli podchodzić obaj przeciwnicy.

Edward stał na boku, przypatrując się na pozór obojętnie — ale w jego wnętrzu wrzał cały natłok różnorodnych uczuć i myśli. Przeszłość występowała teraz tak dobitnie i wyraźnie ze wszystkiemi wspomnieniami, począwszy od dni dziecinstwa, aż do chwil ostatnich i przesuwała się przed jego oczami, jakby w olbrzymiej panoramie.

Widział teraz porozrzucane tu i owdzie łagodne światła, których przedtem nie chciał czy nie umiał dostrzedz — słodkie postacie tych, którzy go kochali — chwile głębszych uniesień i zachwytów i różne różowe widma opromienione obecnie czarodziejską zorzą bezpowrotnej przeszłości.

Jakże mu się tęczowo przedstawiał dzień dzisiejszy, ten dzień ostatni, pełen błogich, uspakajających wrażeń, mieszczący w sobie tęskne przeczucie możliwego, a czystego szczęścia!

Nad tem wszystkiem górowało pytanie? czy się nie pomylił i nie zbłądził? czy rozpacz jego nie była występną? czy nie przewinił, rzucając swoje życie marnie pod nogi? i czy nie będzie słusznie za to ukarany?

Ta wątpliwość mściła się nad nim boleśnie, odzierając jego postanowienie z reszty kłamliwego uroku.

To, co uważał przedtem za niezwalczoną prawdę — przybierało ostatecznie postać obłędu, a mniemane bohaterstwo wydało mu się nędznem i jałowem.

Chciał się uwolnić od tych dokuczliwych myśli i wybiegł w świat oczami.

Słońce właśnie zniżało się ku zachodowi, chowając zwolna za jednę krawędź lasu płomienną tarczę swoją i gorącą światłą falą oblewało drzew wierzchołki, złocąc i czerwieniąc zarazem. Smugi światła przedzierały się jaskrawo przez gałęzie, posuwając się i roszerzając coraz dalej i w pochodzie swoim zapalały kolejno purpurowemi ogniami, pnie pojedyńczych sosen.

Leśne ptactwo z krzykiem i świergotem krążyło ruchliwie po nad drzewami, wybierając miejsca na nocleg i żegnając głośną wrzawą wspaniałą gwiazdę dnia.

Nad głowami — czysty błękit coraz głębszą przybierał barwę, chociaż przesiąknięty jeszcze na wskróś jasnością.

Dokoła szumiały drzewa łagodnym, ledwie dosłyszalnym szmerem, jakby odmawiały właśnie cichą modlitwę wieczorną.

To wszystko przejmowało patrzącego dziwnie miękkiem i rzewnem uczuciem.

— Jakże pięknym ten świat, kiedy się z nim żegnamy — poszepnął w zamyśleniu — jakże piękny taki wieczór, kiedy ma już być dla nas ostatnim!

W tej chwili wyrwał go z zadumy pan Feliks i poprowadził na skraj łączki, podawszy mu jeden z nabitych przez drugiego świadka pistoletów.

— Nie strzelaj pierwszy — przestrzegał — zasłoń pierś pistoletem, posuwaj się powoli prawym bokiem naprzód, mierz celnie i nie oszczędzaj przeciwnika, gdyż ten ciebie wcale oszczędzać nie będzie.

Udzieliwszy tej ostatniej, zbawiennej rady, pan Feliks usunął się na bok, aby wraz z drugim świadkiem bezpieczne zająć stanowisko i oglądał się za lekarzem, który o kilka kroków dalej, ukryty stał za drzewami.

Przeciwnik Edwarda był już na swojem stanowisku i rzucił właśnie dopalające się cygaro.

Postawy jego mógł mu pozazdrościć każdy najwytrawniejszy awanturnik.

Pan Feliks wydał potrzebne hasło i zapaśnicy posunęli się powoli ku sobie.

Edward niewiele zważał na to, jak się przedstawi oczom obecnych, nie chciał jednak strzelać, nie mając zamiaru godzić na cudze życie.

Przeciwnik zaś jego — czy dla okazania męztwa swego w całej świetności, czy dla przedłużenia sceny, w której się lubował, także nie chciał wystrzelić pierwszy.

Podeszli więc obydwaj bez wystrzału na oznaczoną granicę dziesięciu kroków, mierząc się wzajemnie oczami.

Swiadkowie kazali im powrócić na miejsca i zaczynać na nowo.

Ta zwłoka zniecierpliwiła Edwarda i postanowił położyć koniec męczącemu oczekiwaniu. Przeleciała mu nawet myśl przez głowę, że miałby prawo w obronie życia zadać cios stanowczy tamtemu, jeżeli zręczność i szczęście dopisze.

Ale myśl ta natychmiast odepchniętą została.

Uczuł bowiem całą głębię upokorzenia mieszczącą się w tej przelotnej chętce ratowania się teraz od śmierci, choćby przez zabójstwo. Sprzeniewierzyłby się zarówno swojem wyznawanem, choć może błędnem zasadom — jak i wszystkim szlachetniejszym instynktom.

Mógł marzyć o samobójstwie, ale nie o morderstwie w jakiejkolwiek formie dokonanem.

Wymierzył jednak w pierś przeciwnika, aby nie być posądzonym o próżny popis wspaniałomyślności i lekkim ruchem odwiódłszy nieco na bok pistolet — wystrzelił.

W odpowiedzi rozległ się drugi strzał.

Edward się zachwiał, wypuścił broń z ręki i upadł bezwładnie na ziemię.

Pan Feliks z lekarzem poskoczyli ku niemu.

— Czy zabity na miejscu? — zapytał pierwszy z mimowolnem przerażeniem, objawiającem się w tak strasznej i uroczystej chwili, nawet u najbardziej bezmyślnych i zepsutych ludzi.

Doktór pochylił się nad ciałem leżącego, oddając się badaniu istotnego stanu.

— Jeszcze żyje — wymówił po chwili — ale niewiele mu się należy na tym świecie; taka rana zwykle bywa śmiertelną. Zobaczymy, co się jeszcze da zrobić.

To powiedziawszy, zajął się dalszem opatrywaniem rany.

— Cóż ja mam teraz począć? — skarżył się pan Feliks — tamci już odeszli... i dobrze zrobili... nie mają tu czego popasać. Mnie także wypadałoby uciekać; bo jemu nic nie poradzę, a siebie narażę na wielką nieprzyjemność!

— A więc ruszaj pan w swoją drogę — zawołał znudzony tem narzekaniem lekarz — tylko nie zapomnij pan przynajmniej przysłać ludzi, coby mogli przenieść gdzie tego nieszczęśliwego.

Pan Feliks zniknął w okamgnieniu.

ku, ażeby w kraju naszym urządzoną została podobna kolonia rolnicza karno-poprawcza, na razie przynajmniej dla przestępców nieletnich.

Dalszym przedmiotem obrad Sejmu na jutrzejszem posiedzeniu, będzie sprawozdaznie komisyi budżetowej o wniosku posla Chrzanowskiego, który opiewa: Uchwałą z 16 Październ. r. z. przekazał Sejm komisyi budżetowej do zbadania zaprojektowaną przez posła Chrzanowskiego wśród rozpraw nad wnioskiem o pokryciu niedoboru z 1882 r., rezolucyę następującej osnowy: Wysoki Sejm uchwalić raczy: „Wzywa się rząd, ażeby polecił Dyrekcyi skarbowej i urzędom podatkowym, iżby przy poborze podatków i dodatków wykonywały obowiązujące uchwały finansowe i wszelką kwotę wnoszoną przez podatkującego rozrachowywały na poczet podatku, dodatku krajowego i dodatku indemnizacyjnego w stosunku oznaczonym przez obowiązujące uchwały finansowe, to jest, z złożonej przez podatkującego kwoty, pobierając jeden złoty na poczet podatku państwowego, równocześnie z tejże kwoty pobierały oznaczoną ustawami finansowemi ilość centów na poczet dodatku krajowego i dodatku indemnizacyjnego.“

Komisya budżetowa spełniając zadanie przez Sejm jej poruczone, porównała przedłożenie Wydziału kraj. o pokryciu niedoboru z r. 1882, o którem zdała już sprawę Sejmowi, z przedłożonem przez rząd zamknięciem rachunków funduszów indemnizacyjnych za tenże sam rok 1882, sprawdzonem przez naszą komisyę i przyjętem do wiadomości przez Wysoką Izbę, to jest porównywała dane, które spowodowały wnioskodawcę do projektowania powyższej rezolucyi, i doszła do następujących wyników:

W przedłożeniu Wydziału krajowego o pokryciu niedoboru z 1882 r. udowodniono, że powodem niedoboru w roku wspomnianym było te, iż dodatek krajowy przyniósł rzeczywiście w 1882 r, dochód znacznie mniejszy, bo mniejszy o 207.988 złr. niż preliminowano na tenże rok, i wykazano, że jeden cent dodatku krajowego przyniósł w 1882 r. tak na poczet bieżącej jak i zaległej należytości tylko 95.546 złr. W sprawozdaniu naszem przyjętem przez Sejm do wiadomości o przedłożonem przez rząd zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za tenże rok 1882 wykazano, że po potrąceniu już od ogólnej sumy dochodów z dodatku indemnizacyjnego w 1882 r., kwoty 156. 013 złr., zwróconej przez fundusz indemnizacyjny wschodnio-galicyjski funduszowi indemnizacyjnemu zachodnio-galicyjskiemu i krakowskiemu, jeden cent dodatku indemnizacyjnego, z którego dochód preliminowano na 103.248 złr., przyniósł rzeczywiście dochodu na poczet bieżącej i zaległej należytości 105.049 złr., chociaż z bieżącej należytości zaległo w 1882 r. więcej niż ściągnięto w 1882 r. zaległej należytości z lat dawniejszych, jak to wykazaliśmy szczegółowo w naszem sprawozdaniu. Różnica między dochodem rzeczywistym z jednego centa dodatku indemnizacyjnego a dodatku krajowego wynosi 9.503 złr.; zatem 27 centów dodatku krajowego do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich państwowych przyniosło w 1882 r. mniej dochodu o 256.561 złr. niż w tymże roku 27 centów dodatku indemnizacyjnego do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich państwowych.

Część tej wielkiej różnicy między dochodem z 27 centów dodatku krajowego a dochodem z 27 centów dodatku indemnizacyjnego jest uzasadniona różnicą w podstawach, według których pobiera się oba te dodatki. Albowiem dodatek indemnizacyjny pobierany jest także od rozpisanego podatku domowo-czynszowego z domów uwolnionych od opłaty tego podatku; zaś na mocy uchwały sejmowej z dnia 28 września 1868 roku dodatek krajowy nie pobiera się od podatku domowo-czynszowego, przypadającego na domy, które ustawa państwowa uwolniła od opłaty tego podatku. Ponieważ zaś ten podatek domowo-czynszowy, rozpisany na nowe domy a nie pobierany, wynosi około 400000 złr. przeto dodatek indemnizacyjny po 30 centów od jednego złotego całej należytości tego rozpisanego a nie pobieranego podatku domowo-czynszowego wynosi około 130000 złr. Ta więc szersza podstawa w pobieraniu dodatku indemnizacyjnego, uzasadnia zwyżkę o 119000 złr. w dochodzie z 27 centów dodatku indemnizacyjnego nad dochodem z 27 centów dodatku krajowego. Z pozostałej różnicy złr. 137000, można jeszcze jej cząstkę tylko uzasadnić różnemi okolicznościami, jako to ściąganiem w odmiennym stosunku zaległości dodatku indemnizacyjnego niż dodatku krajowego. Komisya budżetowa sądzi więc wraz z wnioskodawcą, że powodem pozostałej bez uzasadnienia reszty tej różnicy między dochodem z dodatku indemnizacyjnego a dochodem z dodatku krajowego, jest zapewne ten, że urzędy podatkowe kwotę płaconą przez podatkujacego nie rozdzielają równocześnie na poczet podatku, dodatku indemnizacyjnego i dodatku krajowego według wymiaru oznaczonego finansowemi uchwałami sejmowemi, ale najprzód pobierają z niej podatek państwowy, następnie dodatek indemnizacyjny, a resztę kwoty złożonej przez podatkującego, niekiedy resztę niedostateczną. pobierają na dodatek krajowy. Takie postępowanie bywa powodem niedoboru w dochodach kraju z dodatku krajowego.

Komisya budżetowa w wyniku tego przedstawienia rzeczy, wnosi przyjęcie przez Sejm proponowanej przez. p. Chrzanowskiego rezolucyi, ale w następującej osnowie:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: „Wzywa się rząd, aby polecił dyrekcyi skarbowej i urzędom podatkowym, iżby przy poborze podatków państwowych i dodatków krajowych, wszelką kwotę wnoszoną przez podatkującego rozrachowywały równocześnie na poczet podatku, dodatku krajowego i dodatku indemnizacyjnego w stosunku o znaczonym przez obowiązujące uchwały finansowe“. Sprawozdawcą będzie p. Chrzanowski.

Gazeta Narodowa pisze:

Wczoraj załatwioną została jedna z najdrażliwych spraw tegorocznej sesyi: rugi wyborcze pp. Kamińskiego i Kozłowskiego. Naturalnie, iż Sejm bez ciężkiej kompromitacyi dla siebie nie mógł zatwierdzić wyboru dra Ignacego Kamińskiego po zajściach w Radzie państwa, w których jego nazwisko tak ważną odegrało rolę. Uchwała w tej sprawie zapadła jednomyślnie, chociaż niejednemu z posłów szczerą boleść sprawiła ta scena. Trzydzieści lat uczciwej, pełnej poświęcenia i pożytecznej służby publicznej przekreślić komuś jednym zamachem, to może być przykro! Ale trudno, iżby sam dr Kamiński mógł się spodziewać, aby się stało inaczej.

Co się zaś tyczy p. Zygmunta Kozłowskiego, to w obu istniejących klubach sejmowych, krakowsko-podolskim i w klubie „centrum“, toczyły się rozprawy nad kwestyą uznania jego wyboru. Klub konserwatystów postanowił bronić go bezwzględnie, w klubie zaś środkowym po gorących przemówieniach za i przeciw zapadła uchwała, aby każdemu z tego stronnictwa posłowi zastawić wolną rękę, jak ma w tej sprawie głosować. Wielu też nie podniosło ręki za uznaniem wyboru p. Kozłowskiego, a jeszcze więcej było takich, co woleli wyjść z Izby, gdy wstępował na trybunę pan Pietruski z tak ambarasującemi aktami wyborczemi.

— Kiełbiki zgniatamy walecznie, mówił jeden ze starszych posłów po głosowaniu, gdy grube szczupaki hulają!

„Pester Lloyd“ o zjeździe cesarzy.

Kierujący organ węgierski zamieszcza w ostatnim numerze artykuł, w którym z powodu zapowiedzianego zjazdu cesarza Franciszka z carem Aleksandrem, zwraca uwagę na właściwą, europejską sprawę wschodnią, od której różne kwestye zaeuropejskiego wschodu ostatniemi czasy uwagę odwróciły. Względny spokój, i pewne konsolidowanie stosunków, jakie teraz na bałkańskim półwyspie panuje, nie uprawnia jeszcze do zbyt optymistycznych wniosków. „Nikt nie uwierzy, żeby traktat berliński był kwestyę wschodnią rozwiązał tem, iż ją do pewnych stałych punktów ograniczył“. Cały wschód ma w sobie mnóstwo żywiołów fermentujących, a jeżeli mimo to Turcya jeszcze się utrzymuje „dzieje się to nie własną jej mocą, ale zupełnem rozbiciem jej nieprzyjaciół. Wśród danych stosunków, tylko z zewnątrz mógłby być danym impuls, któryby Turcyi zagrażał zniszczeniem jej choćby tylko europejskiego stanowiska.“

„Gdyż nawet to jest rzeczą jasną, że i wielka kwestya bułgarska, bezpośrednio najważniejsza z wszystkich kwestyi bałkańskich, została poruszoną nie bez zachęty z zewnątrz zdawało się, że się stanie kwestyą piekącą, skoro przez pewien czas panslawistyczne kierunki i dążenia w Rosyi górę brać zaczęły, straciła jednak wkrótce swe aktualne znaczenie, skoro w Petersburgu nastąpił zwrot ku polityce umiarkowania i rezerwy w sprawach wschodnich. Innemi słowy znaczy to, że losy bałkańskiego półwyspu są we wszystkich punktach istotnych w pierwszym rzędzie, zależne od kombinacyi europejskiej polityki. I właśnie w tym kierunku, objawi się znaczenie przymierza dwóch cesarzów.

„Gdyby Rosya nie była przyciągniętą zasadami tego przymierza, jego wyraźnem pokojowem dążeniem, treścią konserwatywną jego układów, i gdyby nie była zdecydowaną do politycznego zbliżenia się, to skutki tego bez wątpienia odczuć by się dały, tym nowym państwom na półwyspie bałkańskim, których podstawa jest za kruchą, ażeby mogła stawić opór jakim kolwiek obcym wpływom, na ich rozwój działającym.

Rosya w każdym razie nie zrzecze się swego wpływu na te kraje. Prowadziła już wojnę, aby ten wpływ utrzymać, widzi, że on jest ugruntowany na podstawie narodowych i religijnych związków i z pewnością dobrowolnie się go nie pozbędzie. Wskutek tego istnieje nie zaprzeczenie pewna trwałość niebezpieczeństw na przyszłość. Nikt nie może powiedzieć jak długo w północnem państwie panować będą pokojowe i spokojne prądy obecnej jego polityki. Bezwątpienia istnieją tam liczne burzliwe i niespokojne żywioły, które się cisną do swego władcy. Wola państwa, która jest wolą jednostki małą daje rękojmię konsekwencyi. Lecz przyszłość Wschodu wogóle jest nie do przewidzenia. Nawet co do tych faz rozwoju jego, które za nieuniknione uważać należy, nie było trwałego porozumienia Europy. Każda polityczna kombinacya jest czczą i niepewną. Wśród takich warunków można to już jako korzyść uważać, że się udało pozyskać Rosyę, choćby na pewien ograniczony czas dla polityki rezerwowanej, dla nieinterwencyi i zachowania *status quo* na Wschodzie. Nie uzyskanoby przeto nic więcej, jak tylko prowizoryum. Ależ wszystkie sprawy Wschodu nie przedstawiają nic innego, jak tylko tymczasowy porządek rzeczy.

„Trudnąby rzeczą w każdym razie było, podać właściwy powód, dlaczegoby Niemcy i Austro-Węgry miały odepchnąć zbliżenie się Rosyi, jeżeli by ono rzeczywiście w powyższym kierunku miało nastąpić. Austro-Węgry są przedewszystkiem wielce interesowane w zachowaniu pokoju na Wschodzie. Z drugiej strony trudno przewidzieć, w jakim innym kierunku mogłaby Rosya swe zbliżenie objawić. Podstawa związku dwóch cesarzów jest tak niewątpliwie konserwatywną, i tak ma na celu wyłącznie zachowanie i obronę obecnie panujących stosunków, że nawet przypuścić nie można, ażeby zbliżenie Rosyi miało na celu polityczną akcyę w jakiejkolwiek kwestyi. Przeciwnie zbliżenie to może jedynie oznaczać zrzeczenie się podobnej akcyi a szczególnie w zatargach wschodnich. Prawda, że może być z tem połączona poprawa stosunku naszego do Rosyi wogóle. Bo też właściwie nasze sprzeczności, leżą jedynie w kwestyi wschodniej. A te sprzeczności nie są następstwem *Status quo*, który pozostawia wystarczające pole, dla pokojowego i lojalnego *Modus vivendi*. Wystąpiłyby one całkowicie na jaw dopiero wskutek gwałtownej zmiany tego *Status quo*. Losy Konstantynopola, obsaczenie monarchii Austro-węgierskiej panslawistycznemi obręczami, to są ciemne punkta przyszłości. Państwo, które niczego więcej nie żąda, jak tylko zachowania teraźniejszego stanu rzeczy, musi oczywiście być w gorszem położeniu od państwa, które przez swoją tradycyę historyczną i przez to, co uważa jaką swoją misyę polityczną, może się dać popchnąć na tory polityki ambicyi i egozmu. Jednak, jeżeli Rosya chce się wyrzec takiej polityki, — a za takim zrzeczeniem przemawia stanowisko, jakie zajęła w ostatnich czasach, to wskutku tego musi też nastąpić zmiana stosunków z Austro-Węgrami. Byłoby nawet korzystnem, ażeby w Petersburgu nigdy nie zamykano oczu na to, iż na każde takie usiłowanie mieć będziemy zawsze zwróconą uwagę, i że nas ono zawsze znajdzie na stanowisku, do obrony gotowemi. Leży to jednak całkowicie w mocy obu państw, a w szczególności Rosyi. Sprzeczności te puścić w niepamięć. Jeżeli Rosya przyłoży do tego rękę lojalnie i bez skrytych myśli, będzie to w każdym razie jednym z najważniejszych rezultatów związku dwóch cesarzów. Jak silnieby to oddziaływało na kwestye pokojowe stałego lądu i na sprawy europejskiego Wschodu, nie trzeba tego nawet podnosić. Szczególnie zaś nie mogłoby nastąpić bardziej gorzkie rozczarowanie dla rewolucyjnych dążności na półwyspie Bałkańskim, niż gdyby się Rosya przychyliła do konserwatywnej polityki, która sprostowała warunki pokoju w San-Stefano, i która przeciwko próbom radykalnego rozwiązania kwestyi bałkańskiej stawia całość sił zachowawczych, jakie się tylko dały skupić około państwa Sułtana“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 września.

Warszawskie *Słowo* idąc we wszystkiem w ślady *Czasu* występuje dziś ostro przeciw posłowi Wojciechowi Dzieduszyckiemu z powodu jego mowy stanisławowskiej, tem tylko od swego krakowskiego patrona się różniąc, że mniej grzecznem jest dla hrabiego... Jedynym zaś zarzutem, jaki czyni posłowi Dzieduszyckiemu, jest że dał on powód *N. Fr. Presse* do gwałtownego i brutalnego występowania przeciw Polsce i Polakom. Dziwna zaiste taktyka! Jeżeli obcy, a raczej wróg, napada na naszego, toż najprostszy rozsądek nakazuje bronić napadniętego i odpierać nieprzyjazną napaść. Ale *Słowo* woli zamiast tego, zwrócić się przeciw napadniętemu, i jeszcze z drugiej strony nań uderzyć! Zapomina, że gdyby miarą naszego postępowania miało być, co o nas pisze *N. Fr. Presse*, gdybyśmy mieli unikać wszystkiego, co może wywołać niechęć tego szanownego organu to nie moglibyśmy krokiem się ruszyć, słowa powiedzieć, nie moglibyśmy nic przedsięwziąć, bo wszystko co czynimy, lub czego zaniechamy, zawsze obudzi niechęć i nienawistne wystąpienie *N. Fr. Presse*.

Wiedeński *Tagblatt* donosi, że książ Mieszczerski i sędzia Dobrowolski aresztowani razem z Bardowskim, a następnie na wolną stopę wypuszczeni, zostali ponownie aresztowani i w aresztach odwachu na placu saskim osadzeni. Obiegają też pogłoski o nadaniu konstytucyi, wypracowanej przez rosyjską radę państwa a — należy dodać — istniejącej tylko wyobraźni korespondenta *N. W. Tagblatt*.

Petersburska *Minuta* rozpoczęła szereg śmiesznych elukubracyj na temat przyjazdu cara do Królestwa Polskiego. Oto co pisze ten dziennik: „Car odwiedza Warszawę po raz pierwszy po wstąpieniu na tron, a odwiedziny te niewątpliwie świadczą, że w kraju przywiślańskim panuje w tej chwili zupełna spokojność.

„Silna, i w obronie interesów rosyjskich niezachwiana polityka warszawskiego generał-gubernatora Hurki, przyniosła już, jak się okazuje, dobre owoce i rozumną część ludności polskiej doprowadziła do przekonania, że z Rosyanami w dobrych stosunkach żyć należy. Dzięki temu, Polacy stali się godnymi powitania uroczystego monarchy swego w swej stolicy. Możemy tylko cieszyć się z osiągniętych rezultatów, albowiem jeżeli co, to wzajemna nienawiść plemienna i narodowościowa najgorzej oddziaływa na interesa i życie wewnętrzne państwa.

„Spokój panujący obecnie w naszych prowincyach polskich musi być przypisany — jak rzekliśmy — niezachwianej polityce generała Hurki, który zajął miejsce słabego cokolwiek politycznego administratora, zmarłego Albiedyńskiego“.

Zapewnia więc najprzód *Minuta* o spokoju w „kraju prywiślanskim“ jak gdyby ten spokój był przez Polaków naruszony. Nie Polacy to bowiem lecz Rosyanie są bohaterami spisków, z któremi rząd rosyjski ma do walczenia. Co do pochwał dla stanowczości polityki Hurki, która miała ów spokój sprowadzić, nadmienić należy, iż za czasów generał-gubernatora Albiedyńskiego panował większy jeszcze spokój, bo ludność polska nie była drażnioną policyjnemi szykanami. Polacy trzymając się zdala od spisków rosyjskich i stojąc na gruncie legalnym, nie potrzebują pochwał *Minuty*, witać zaś będą cara o tyle, o ile im to zostanie nakazanem.

Nowoje wremia powątpiewa w ostatnim numerze o zjeździe trójcesarskim, który jest możebnym lecz nie jest pewnym. Natomiast spotkanie się cara z cesarzem Franciszkiem Józefem w każdym razie się odbędzie, lecz będzie miało charakter przyjacielskich odwiedzin, w rodzaju spotkania się cara w Gdańsku w r. 1881 z cesarzem niemieckim. Do tego oświadczenia rosyjskiego dziennika *Vossische Ztg.* czyni następującą uwagę: „Ponieważ gazety rosyjskie z własnej inicyatywy nie mogą ogłaszać planów podróży carskiej, przeto oświadczenie *Now. Wr.* należy uważać jako urzędowe zaprzeczenie wszelkich doniesień o podróży cesarza niemieckiego w celu spotkania się z carem.“

Pomimo wyjazdu Ferry'ego z Paryża na ferye parlamentarne w ministerstwie wojny czynią przygotowania do wysłania na wschód ekspedycyi z 10 tysięcy żołnierzy złożonej — z których zaledwie 2500 ma stanowić posiłek dla marynarki tonkińskiej, reszta zaś ma być przyłączoną do armii lądowej. Rząd bowiem ma zamiar wykonać w Chinach stanowczy *coup d'état*. Skoro tylko gabinet pekiński wypowie wojnę Francyi, minister wojny Campenon prześle głównodowodzącemu wojskami francuskiemi w Tonkinie rozkaz, aby jak najspieszniej pociągnął ku Pekinowi wskazaną drogą.

Równocześnie admirał Courbet wpłynie z swoją flotą w deltę Jang-the-Kiangu, obsaczy Tsiankiang i Hangtschen, leżące u wchodu do cesarskiego kanału i tym sposobem przetnie komunikacyę między północną a południową częścią Chin. Opanowanie kanału cesarskiego jest bardzo ważnem, gdyż ułatwi zaopatrzenie wojska ku Pekinowi dążącego w potrzebną żywność i amunicyę. Jest to plan bardzo śmiały, lecz możliwy do przeprowadzenia. Armia lądowa otrzyma baterye, które znakomicie przyczyniły się w samych początkach do odniesienia stanowczych zwycięstw nad nieprzyjacielem, a lekkie łodzie i szalupy działowe, na których obecnie zbywa Chińczykom niemałą otuchą napełniają francuskich polityków, którzy z góry już są pewni bliskiego zwycięstwa. Do łatwego upokorzenia państwa niebieskiego przyczynić się może także zupełna nieświadomość dworu pekińskiego o tem wszystkiem, co się dokoła niego dzieje, tudzież nieznajomość stosunków europejskich.

Liberté naśmiewa się słusznie z naiwności mandarynów, którzy rachują jeszcze na usługi, jakie w czasie wojny Chin z Francyą oddać im będą mogli Niemcy, lubo p. Ferry jeszcze przed rozpoczęciem sporu francusko-chińskiego zapewnił sobie neutralność Niemiec, które mają na widoku jedynie handlowe interesy. Na Anglię Chiny również nie mogą wiele liczyć, rząd angielski bowiem nie chce się mięszać do cudzych spraw z obawy, aby nawzajem mocarstwa nie zechciały kontrolować jego zamiarów. Jeżeli nadto i Japonię uda się republice odwieść od zamiaru pomagania cesarzowi chińskiemu, to olbrzymie państwo niebieskie gotowe rozpaść się w gruzy wskutek sprawy tonkińskiej.

Skrajna lewica Izby francuskiej, która w postawionem kategorycznie żądaniu zwołania ciała prawodawczego, w celu podjęcia obrad nad wyprawą tonkińską, została odosobnioną, straciła wszelką nadzieję, aby mogła wobec coraz większej sympatyi i ufności dla rządu, osiągnąć jakiekolwiek rezultaty. Naród francuski pojmuje, iż skrajni radykali żądając bezzwłocznego zwołania Izb, uczynili te nie tyle ze względu na dobro ogółu i w rzetelnej trwodze o loz republiki, która angażowała się w tak niebezpieczną grę jak wojna z Chinami, ile raczej z niepohamowanego pociągu do agitacyi.

Adres, jaki obecnie przesłała lewica prezydentowi republiki, Grevye'mu, prosząc o przychylenie się do jej przedstawień co do zwołania parlamentu, uważać należy jako ostatni i nieszkodliwy wystrzał z obozu zrozpaczonych niepowodzeniem nieprzyjaciół rządu.

Do *Poll. Corr.* donoszą z Paryża, że poczyniono już kroki w celu zwołania drugiej europejskiej konferencyi dla powtórnego podjęcia kwestyi uregulowania egipskiego długu oraz spraw sanitarnych. Mocarstwa chętnie podjęły tę myśl, jako bardzo praktyczną i im dogodną. W każdym razie spodziewać się należy, że państwa europejskie nic stanowczego w sprawie konferencyi nie przedsięwezmą, dopóki misya lorda Northbrooka nie wykaże konieczności wmięszania się w sprawę, w której sama W. Brytania rady sobie dać nie może.

Telegramy doniosły wczoraj o uroczystem otwarciu pierwszej serbskiej kolei między Belgradem a Niżem. W uzupełnieniu tych wiadomości dodajemy, że dziwnem wydawać się musi, dlaczego budowa kolei, przez francuskie towarzystwo przedsięwzięta, wykonaną została pod nadzorem inżynierów Niemców i obecnie zostaje pod kontrolą dwóch niemieckich inspektorów. Dzienniki natomiast niemieckie cieszą się z użycia sił niemieckich w Serbii i przechodząc od tego pocieszającego faktu do opisu „strasznie“, jak powiadają, barbarzyńskiego ludu serbskiego, do opowiadań o jego biedzie, ciemnocie, nieporadności, zaniedbaniu bogatych z natury gruntów, zamiłowaniu w nieporządku i próżniactwie, zatrzymują się z lubością nad kwitnącym stanem niemieckich kolonii pod Aleksinaczem — i kończą uwagą, iż tylko niemiecka cywilizacay zbawić może naród serbski. Czy tylko Serbi zgodzą się na propozycye niemieckie?

Redmond i Sexton, dwaj irlandcy członkowie angielskego parlamentu, którzy jakiś czas przebiegali Stany Zjednoczone Ameryki północnej, organizując tam komitety obrony interesów irlandzkich, w zeszłą sobotę odpłynęli do Europy. W przededniu jednak wyjazdu urządzono na ich cześć ucztę pożegnalną w Chickring Hall w New-Yorku pod przewodnictwem ligi narodowców irlandzkich, co dało im sposobność do przedstawienia amerykańskim przyjaciołom obrazu nieszczęśliwej doli Irlandyi. Sexton przyznał wprawdzie, że stosunki zmieniają się tam na lepsze, a sprawa niezawisłości coraz więcej zyskuje zwolenników. „Dzierżawcy — powiedziałem — nie zdejmują już czapek, spotykając swoich panów, od których własność ziemską podnajmują. W ostatnich czasach wielkie zaszły zmiany wśród naszego społeczeństwa. Pan Forster wrzucał niegdyś Irlandczyków do więzień, później myśmy go z gabinetu wyrzucili, gdzie już z pewnością nie powróci nigdy. Czas zbliża się, kiedy będziemy w stanie każdego Irlandczyka na ojczystym gruncie utrzymać, a emigrować będą tylko ci, którzy z pośród nas do własnej ojczyzny zmierzać będą“. Redmond zaś dowodził, że tylko obecności wolnych Irlandczyków w Ameryce należy zawdzięczać, iż dotąd jeszcze nie wtrącono Parnella i jego stronników do więzień.

Sprawy miejskie.

Kraków, 5 września.

R. m. Gwiazdomorski, imieniem sekcyi skarbowej wnosi o udzielenie krakowskiemu Towarzystwu Zaliczkowemu, pożyczki na 5 procent w kwocie 6000 złr. podnosząc, iż z otrzymanych dawniej pożyczek Towarzystwo wypłaciło się co do grosza i w terminie.

Przeciw wnioskowi przemawia r. m. Birnbaum, zapytując, zkąd sekcya przychodzi do robienia interesów bankierskich i żąda przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego.

R m. JE, Kopff popiera p. Birnbauma, odsyłając Towarzystwo Zaliczkowe po fundusze do Banku krajowego lub kasy oszczędności. Przeciw udzieleniu pożyczki przemawia również r. poseł Chrzanowski.

R. m. Warszauer w odpowiedzi p. Birnbaumowi podnosi, iż powszechnie znaną jest rzeczą, jak dobrze się rządzi krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe, sądzi, iż to jest obowiązkiem gminy przyjść w pomoc Towarzystwu, które udziela kredytu ludziom potrzebującym a niezamożnym. Powiadacie panowie, iż banki i instytucye finansowe powinny dawać kapitały, ależ takie Towarzystwo im więcej może mieć pieniędzy, tem więcej może dopomagać potrzebującym, tem więcej może czynić dobrego.

R. m. Romanowicz, obawia się, czy na nieprzychylne zdania nie wpływa przeszłość Towarzystwa Zaliczkowego, lecz ktokolwiek się bliżej temi sprawami zajmuje a raczył zajrzeć do ksiąg i bilansu Towarzystwa, mógł się przekonać, iż pod względem pewności ulokowania, żadna wątpliwość nie może zachodzić. Pozostaje uwaga czy miasto powinno dawać pieniądze, skoro jest Bank krajowy i Kasa oszczędności. Jednak stosunek Towarzystwa do Banku krajowego nie jest jeszcze zupełnie ułożonym a Kasa oszczędności nie może dać pożyczki na jeden podpis Towarzystwa. Co do kwestyi, czy fundusz gminy może to uczynić — przypomina mowca — że z roku zeszłego jest przeszło 50 tysięcy oszczędności. Sądzi, że unieruchomienie 6000 z funduszów miejskich. nie przyczyni kłopotu ani szkody, a będzie godnem przyjściem z pomocą Towarzystwu ze strony reprezentacyi miasta.

R. m. Chrzanowski przemawiając powtórnie, oświadcza się przedewszystkiem przeciw nagłości i żąda odłożenia sprawy do następnego posiedzenia.

R. m. Straszewski przychyla się do posła Chrzanowskiego a chociaż stwierdza, że Towarzystwo Zaliczkowe dobrze się rządzi, jest zdania, iż nie należy przyjąć wniosku sekcyi, bo i inne tego rodzaju instytucye mogą się zgłosić z podobnemi żądaniami.

R. m. Mendelsburg odpowiada p. Birnbaumowi na zarzut, iż Rada chce robić interesa bankierskie. Robi się to nie dla zysków, lecz dla tego, iż do instytucyi tej czuje sekcya zaufania. Jest to pomoc humanitarna. Wniosek przejścia do porządku uważa za szkodliwy dla instytucyi, która na takie traktowanie swego żądania niczem nie zasłużyła.

R. m. Machalski zwraca uwagę, iż wniosek przechodził już przez sekcyę dlatego też odrzucenie nie ma celu. Zasada niepożyczania towarzystwom nigdy nie istniała, gdyż np. za czasów prezydentury dzisiejszego pana marszałka Zyblikiewicza, to samo Towarzystwo miało pożyczki po 20 tysięcy złr. z kasy miejskiej.

Po przemówieniu referenta r. m. Gwiazdomorskiego, który zbija poczynione zarzuty, prezydent oddaje wnioski pod głosowanie. Wynik był ten, że tak wniosek p. Birnbauma o przejściu do porządku, jak wniosek odłożenia sprawy do następnego posiedzenia posła Chrzanowskiego, jak wreszcie i wniosek sekcyi udzielenia żądanej pożyczki nie otrzymuje większości głosów, w ten sposób sprawa upada. Na tem posiedzenie ukończono.

Kronika.

Kraków, 6 września.

Sprawa założenia „Sokoła“ postępuje naprzód. Z inicyatywy młodzieży akademickiej odbędzie się jutro w niedzielę poufne zebranie wybitniejszych obywateli miasta, celem przygotowania materyału na zgromadzenie członków. Statuty są już napisane i mają być właśnie na tem zebraniu omówione, również jak kilka innych kwestyj. Na onegdajszem poufnem zebraniu akademików bawiących w Krakowie zdał sł. fil. Koneczny sprawozdanie z dotychczasowych czynności i otrzymał upoważnienie do reprezentowania młodzieży nadal w tej sprawie wraz z słuch. med. Głuchowskim, uchwalono popierać na zgromadzeniu wniosek wybrania komisyi z 15 członków, którąby statuta podała do namiestnictwa, a otrzymawszy ich zatwierdzenie, zajęła się urządzeniem stowarzyszenia. Do komisyi tej mają wejść rzeczeni dwaj reprezentanci młodz. akademickiej.

Niektórzy ze zwolenników Stowarzyszenia gimnastycznego sądzą, że powinno się nazywać nie „Sokół“ ale „Orzeł“. Zebrani akademicy zważywszy, że nie o nazwę, ale o rzecz się rozchodzi, pozostawili kolegom swobodę głosowania w tej mierze, oświadczając, że przystępują do Stowarzyszenia bez względu na to, jaką będzie jego nazwa.

Pan Agaton Giller za otrzymanem z ministerstwa pozwoleniem powraca do kraju na stały pobyt i po krótkiem zatrzymaniu się w Krakowie osiędzie w Stanisławowie.

Słońce zaszło już zupełnie i mrok wypełniał powoli siniejące lasy.

Edward leżał ciągle nieruchomy, nie dając znaku życia.

Lekarz zaczął przypuszczać, że go nie zdoła wyprowadzić z tego stanu omdlenia, prawdopodobnie śmiercią zakończyć się mającego i oglądał się niespokojnie, niepewny, co przedsięwziąć.

Z tego kłopotu wyprowadziło go nadejście kilku ludzi.

Był to Jan ze swoimi gajowymi, których zebrał w przewidywaniu wypadku.

Ze ściśniętem sercem zbliżył się on do spoczywającego martwo przyjaciela, którego w pełni życia przed chwilą jeszcze widział i nie śmiał się nawet zapytać o nic przytomnego lekarza, widząc zniechęcenie wyryte na jego twarzy.

Po chwili jednakże ostatnia fala uciekającego życia powróciła przytomność Edwardowi.

Ujrzał nad sobą klęczącego Jana, wpatrującego się weń pełnemi łez oczyma — i wysileniem wyciągnąwszy rękę, uścisnął dłoń jego słabym, pożegnalnym uściskiem.

Podniósł jeszcze z trudnością głowę, przypatrując się wieczornej zorzy rumieniącej jedną stronę niebios, i lasom spowiniętym w perłowe, mgliste mroki.

— Miałeś słuszność! — rzekł do Jana cichym, przerywanym głosem. — Życie jest darem, który szanować potrzeba, obracając na korzyść swą i drugich.. Są wieczyste piękności w naturze i w sercach ludzkich .. Widziałem widmo szczęścia... Zapóźno!... Pochowajcie mnie tu wśród lasu!

Koniec.

Dr. Mikulicz operator i prof. uniw. jagiell. powraca dziś do Krakowa z wycieczki wakacyjnej do Norwegii.

W grobach królewskich na Wawelu odprawiona zostanie we wtorek o godz. 9½ rano msza św. za spokój duszy Anny Jagiellonki.

Na posadę doradcy sanitarnego dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie a zarazem lekarza dla członków I. zw. kasy chorych przydzielonych do tejże dyrekcyi, rozpisanym został konkurs do d. 15 września br.

Na przedsiębiorstwa rękodzielnicze Magistrat tutejszy udzielił w pierwszem półroczu b. r. nowych uprawnień 22.

Wskutek zmniejszonego dochodu z bicia koszernego zwierząt komitet gminy izraelickiej widział się spowodowanym zredukować pensye rzezakom, nadto Namiestnictwo zezwoliło na pobieranie przez przeciąg 6 tygodni tylko połowy należytości akcyzowej. Ponieważ termin dozwolony zbliża się do końca, koszta wynikające z bicia koszernego prawdopodobnie odtąd rozłożone będą na całą gminę.

Ruch ludności w Krakowie między 17 a 23 sierpnia b. r. małżeństw zawarto 13, z tych katolickich 10, żydowskich 3. Zameldowano urodzonych chłopców 5, wszyscy katolicy i ślubni. Dziewcząt przyszło na świat 12, katolickich 7, żydówek 5, nieślubnych: katoliczka 1, żydówek 5. Razem zameldowano urodzeń 17. Dzieci do lat 5 zmarło 14, chłopców 8, chrześcijańskich 7, żyd 1. Dziewcząt 6, chrześcijanki 3, żydówek 3, 9 ślubnych, 4 nieślubne, 1 niewiadome. Od 5 — 10 roku zmarł 1 mężczyzna, od 10 — 20 roku męż. 4 kobiet 1, od 20 do 30 roku męż. 3 kob. 2, od 30 — 40 roku męż. 1, od 40 — 50 roku męż. 2 kob. 1, od 50 — 60 roku 1 męż., powyżej 60 roku kob. 2. Powyżej 5go roku zmarło razem 18 osób męż. 12 kob 6, czyli ogółem umarło 32 osób, co wynosi w obliczeniu na rok 1 1000 mieszkańców 25·7. Według chorób umarło: z płonicy 1, z duru brzusznego 1, z zapalenia kiszek 3, z innych chorób 21.

Biurokratyzm. Dokładność zawsze chwalebna, byle nie wychodziła na to, że nie warta skórka wyprawy. Oto ilustracya tego przysłowia. Sąd doręcza stronom zamieszkałym uchwały swe także przez pocztę. Jeżli poczta adresata znaleść nie może zwraca uchwałę. Dotąd wszystko w porządku. Ale poczta zwracając uchwały płace odezwę do sądu żądając ściągnięcia od strony miejscowej porto w kwocie 5 cnt i o nadesłanie jej tegoż. Odezwa ta idzie na sesyą, zapada uchwała polecająca expedytowi ściągać to porto od strony. Uchwałę tę odpisuje expedyt, woźny ją stronie doręcza. Jeżli strona, co jest najczęściej (bo któż chce się dla 5 ct. po sądach fatygować) nie płaci porta tego, zawiadamia Expedytura sąd o tem przez dziennik, sąd znów uchwala, aby Expedyt ściągnął te 5 ct. na sposób swój w drodze egzekucyi. Strona zagrożona sekwestracyą płaci 5 ct. woźnemu, który ją przysłał egzekwować, woźny składa raport, a wtedy Expedytura pisze do poczty zamiejscowej odezwę i przesyła jej w kopercie pieniężnej pod 5 pieczęciami z lakoi, owe 5 ct. naturalnie [illegible] perceptorom, od tej przesyłki. Trudno do uwierzenia a jednak prawdziwe; komentarz zbyteczny.

Na pokątnych doradców niedawno już wyrzekano u nas. Istotnie działalność ich rozwija się w najlepsze. Szczególniej pomiędzy starozakonnymi obficie szerzy się ta zaraza. Wszelkie wybiegi prawne znają oni na palcach i z niebywałą obrotnością mogliby iść o lepsze. Ponieważ żyją z niezgody ludzkiej i procesów, nic więc dziwnego, że nazywają do nich i wyszukują powodów, aby powaśnić jednych z drugimi. A nie na samych procesach kończy się ich działalność: wielkie to bowiem najdziwaczniejszych próśb bywa redagowanych przez nich w sprawach administracyjnych. Zwodzą prostaków swoją [illegible] końcu [illegible] w knajpach [illegible] ich, bo [illegible] pociągające [illegible] wyrastają [illegible] samą [illegible] nie ma [illegible]

Z sądu. Rozprawa głośna w sprawie Malankiewicza i spólników, która miała się rozpocząć 9 b m., będzie prawdopodobnie odroczoną z powodu przychwycenia głównego sprawcy karygodnego czynu, Piechowskiego w Pradze.

Rozprawa Ritterów rozpocznie się 30 b. m. i potrwa 10 do 14 dni. Wstęp na salę podczas obydwu powyższych rozpraw dozwolonym będzie tylko za biletami.

Odezwa nasza w ostatniem sprawozdaniu sądowem dotycząca młodzieńskiego winowajcy Jana Bobowskiego nie pozostała bez skutku. Dwaj tutejsi majstrowie ślusarscy oświadczyli p. radcy Lubaszkowi gotowość przyjęcia chłopca i umieszczenia go w swoim domu. Z powodu, iż chłopak podług istniejących przepisów musiał po odbyciu kary być wydanym dyrekcyi policyi, tam też odesłano obydwu filantropów. Policya zażądała od nich jednak pisemnych zobowiązań, którym ci naturalnie zadość uczynić nie mogli. Takie skrupulatne przestrzeganie formalności, jeżli kiedykolwiek, to w tym wypadku, zdaniem naszem, wcale odpowiedniem nie było.

Krakowski „Djabeł" w świeżo wydanym numerze złożył znów dowody, iż staropolski zamaszysty jego humor, jak tradycyjnego Boruty nie starzeje się i nie słabnie. Oprócz doskonałych w pomyśle i wykonaniu rysunków, zamieszcza bardzo słuszne satyryczne uwagi „Z czeskich dni" a naczelny wiersz wybornie ilustruje położenie Warszawy z powodu przyjazdu cara. Z wielu zaprawionych goryczą satyry artykułów, powtórzymy za *Djabłem* bajeczkę p. t. „Osioł i skowronek", której sens moralny pozostawia autor domyślności czytelnika:

„Nie krzycz tak ośle! Zbudzisz tych co śpią na niwie"
Rzekł osioł do skowronka, rycząc przeraźliwie.
Na to ptaszek z uśmiechem: „Wy lepsi śpiewacy!
Sen i żłób waszym celem, — ja budzę do pracy".
Jaki ztąd sens moralny wynika w Krakowie,
Kto tu śpiewak, kto krzykacz, czytelnik odpowie.

Koncert. W piątek w przyszłym tygodniu, w sali krakowskiego Towarzystwa muzycznego, pan Jerzyna, sympatyczny tenor z Warszawy, zamierza dać koncert, ze współudziałem miejscowych sił artystycznych

Lwów, 5 września. *(Z galeryi sejmowej.)* Wczoraj widziała galerya tryumfy dra Ritnera, który jako sprawozdawca ustawy konkurencyjnej, okazał się dzielnym mówcą, który potrafił zwrócić pilną uwagę całego sejmu, posłowie bowiem, nie mając jeszcze słuchawek telefonicznych otoczyli gromadnie trybunę, a częste wybuchy śmiechu, świadczyły, że dr. Ritner, musiał wesołe rzeczy opowiadać, za co ostatecznie podziękowano mowcy hucznemi oklaskami.

Do wielu starostów, którzy w Sejmie zasiadają, przybył podczas obecnej sesyi jeszcze jeden, lecz nie w roli posła, ale przy boku komisarza rządowego, jako *adlatus*. Dotychczas miejsce to zajmywał zwykle niemy urzędnik namiestnictwa, starano się jedynie o to, aby to był człowiek z należytym herbem, z koroną hrabiowską a nawet mitrą książęcą. Tymczasem tego roku powołał p. namiestnik do swego boku p. Jaegermana, świeżo mianowanego starostą w Tłumaczu, urzędnika zdolnego i sumiennego. W większym kłopocie jest p. marszałek w wyborze sekretarza kancelaryi sejmowej, który to ciężki obowiązek znakomicie spełniał p. Mochnacki, radca Wydziału krajowego, obecnie z powodu słabości bawiący na urlopie. Miał ten urząd spełniać p. Bernard Kalicki, ten jednak wczoraj ciężko zachorował. Powiedziałem, że obowiązek ten jest ciężkim, sekretarz bowiem kancelaryi sejmowej musi być nie tylko zdolnym urzędnikiem, obznajomionym wybornie ze sprawami sejmowemi i krajowemi, ale nadto musi to być człowiek anielskiej dobroci i cierpliwości bezgranicznej. Takim właśnie jest p. Mochnacki i tem trudniej o dobrego zastępcę, ponieważ p. Mochnacki zepsuł posłów. Tak jest, zepsuł, najdrobniejsze bowiem i najdziwaczniejsze żądania niektórych posłów załatwiał z wielką gotowością. Pewnego dnia np. jeden z posłów, z ziemi podolskiej, wystąpił z taką prośbą:

— Panie radco, prosiłbym o książeczkę w zielonej oprawie, którą zeszłej sesyi otrzymałem był od pana.

— Jaki tytuł tej książki i w jakim celu dałem ją panu?

— Tytułu nie pamiętam, ale przypominam sobie, że kiedy miałem referować pewną sprawę — wówczas...

— A jakiż referat miał p. poseł?

— Doprawdy, że już dziś nie wiem, brzmiała odpowiedź szanownego posła.

Na to pan M., każe wyszukiwać między aktami, co to była za szczęśliwa sprawa, która znachodziła się w takich rękach, nareszcie po nitce do kłębka, odszukał „książeczkę w zielonej oprawie".

Autentyczne! — I skąd tu wziąć takiego drugiego sekretarza?

P. marszałek ma dalszy kłopot. Z powodu braku materyału (?) obecna sesya zamkniętą zostanie we wtorek, — następna zaś otwartą we czwartek. — Znalazł się podobno poseł, który zainterpelował poufnie p. marszałka, jak się też zapatruje na kwestyę dyet za środową pauzę — gdyż właściwie biorąc rzecz ściśle prawnie i formalnie, należałoby się posłom koszta podróży za odjazd po skończonej sesyi i za przyjazd na nową. — Powiadają, że p. marszałek dość jasno tę wątpliwość rozstrzygnął szanownemu interpelantowi, ale odpowiedź ta nie kwalifikuje się do druku, — to pewne, że fundusz krajowy nie ucierpi na tem „zamykaniu" i „otwieraniu".

Henryk Heine i Aleksander Dumas *Deutsche Revue* ogłasza wspomnienia o Henryku Heinem, w których znajduje się też wyciąg jego korespondencyi z Dumasem. Heine pisał do Dumasa: „Przed kilku tygodniami obiecałeś pan w liście, że mnie wkrótce odwiedzisz. To była dobra myśl. Ale oznajmiam panu, że jeżeli będziesz zwlekał jeszcze dłużej, to może się zdarzyć, iż mnie już w mieszkaniu — rue d'Amsterdam 50 — nie zastaniesz, adres zaś mego przyszłego mieszkania jest mi jeszcze zupełnie obcym, tak, że nawet nie mogę pozostawić go u portyera dla użytku przyjaciół, którzyby się o mnie pytali."

Dumas odpowiedział: „Otóż mamy; kocha się przyjaciela, podziwia się poetę, a nie widzi się go przez lat 12! Jak to się dzieje? Mój Boże, całkiem po prostu, duch mój stał w korespondencyi z pańskim, książki zastępowały mi autora. Tak dzieje się nam wszystkim niewolnikom literatury. Każdy z nas dźwiga swój łańcuch, a każdy łańcuch ma tylko ograniczoną długość, jutro jednak przedłużę mój łańcuch z rue Lafitte na rue d'Amsterdam."

Innym razem pisał Heine do Dumasa: „Od sześciu lat leżę w łóżku. Kiedy mi choroba najwięcej dokuczała, żona odczytywała mi pańskie powieści, a to było jedynem, skutecznem lekarstwem, które uśmierzało mi bóle. Podczas odczytywania często myślałem: „Co za genialnym poetą jest ten człowiek nazwany Aleksander Dumas?" Po Cervantesie i pani Schariar, znanej pod nazwą sułtanki Scheherazady, jesteś pan najbardziej zajmującym powieściopisarzem, którego znam. Co za lekkość i swoboda! Masz pan tylko jeden błąd: skromność! Jesteś pan nadto skromnym. Ci, którzy zarzucają panu zarozumiałość, nie są w stanie ocenić wielkości pańskiego talentu, dla tego mówią o próżności. Ja jednak twierdzę, że jak wielką nawet jest pańska próżność, nigdy nie zdoła ona dosięgnąć wielkości pańskiego talentu."

List ten kończy się: „Moja żona, która pisze za dyktowaniem ten list, woła w tej chwili: „To wszystko prawda, oui, oui, oui!" a papuga powtarza za nią: oui, oui, oui! Widzisz pan więc, że wszyscy zgodnie podziwiamy pana."

Ciekawe nieporozumienia. *Kazanskij Listok* opisuje, że w pewnem miasteczku gubernii Wiatskiej, nad gmachem zarządu ziemskiego znajduje się szyld z napisem „Ziemskaja uprawa", ozdobiony wyobrażeniami głów końskich, wołowych baranich, świńskich etc. Pewien przejeżdżający Niemiec, nie umiejący czytać po rosyjsku, spojrzawszy na szyld, sądził, że widzi przed sobą firmę wzorowej hodowli inwentarza. Wchodzi więc w celu zwiedzenia jej. Zastaje kilku urzędników, a sądząc, że to jest kantor, zapytuje:

— Czy mogę widzieć?

— Owszem — odpowiada pisarz, sądząc, że idzie o prezesa — proszę pana dalej.

Niemiec wchodzi, lecz zamiast żłobów widzi jająś salę sesyonalną. Zmięszany nieco, stara się w wyszukanych wyrazach objaśnić cel swego przybycia.

— Czy mogę zobaczyć egzemplarze... a raczej przedstawicieli... tutejszej fauny?

— My właśnie sami jesteśmy przedstawiciele — odpowiada prezes, nieznający się na wysokim stylu.

— Ależ nie o to idzie!

— Więc o co u licha?

Tu dopiero Niemiec opowiedział dokładnie cel swego przybycia, a panowie radni przekonali się, w jak fatalny błąd wprowadził turystę ów szyld emblematyczny.

Po wyroku sądowym. Przestępca rzecze po wysłuchaniu wyroku: Ci sędziowie wcale nie tacy źli, jakby się zdawało, że być powinni. Ja tu sobie jeszcze kiedy do nich wrócę.

Składki. W Administracyi *Nowej Reformy* złożył dr. Wiktor Wolski w Kapfenbergu 5 złr. i N. N. 1 złr. na dotkniętych powodzią.

Repertuar teatralny.

W niedzielę: „Dwie matki" czyli „Polka i Rosyanka", przez Catul Mendez.

W poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca.

We wtorek: „Gwiazda Sybiru", hr. Leopolda Starzeńskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Od 1 października wychodzić zacznie w Krakowie nowe pismo p. t. *„Dziennik powieści."* Wydawcą i właścicielem jest artysta tutejszego teatru p. P. J. Arwin-Zieliński, jako redaktor odpowiedzialny podpisany na prospekcie Konstanty hr. Rey. *„Dziennik,"* jak zresztą wskazuje sama nazwa, ma być pismem codziennem obejmującem 1½ arkusza druku nowych oryginalnych polskich i tłumaczonych z obcych języków powieści. Oprócz tego prowadzonym ma być dział osobny „nowiny" w którym umieszczane będą „wszystkie najciekawsze wypadki dnia, miejscowe i zamiejscowe, sprawozdania z procesów senzacyjnych etc." Polityka w *„Dzienniku"* zupełnie ma być wykluczona, a cel wydawnictwa określa redakcya chęcią dostarczania czytelnikowi taniej, przyjemnej i pożytecznej rozrywki. Wydawnictwo rozpocznie się drukiem powieści Kraszewskiego umyślnie dla Dziennika w Magdeburgu już napisanej p. t. „Rodzina" oraz tłumaczeniem głośnej powieści z francuskiego „Mściciel zbrodni". Nie wchodząc wcale czy Dziennik jest w dzisiejszych stosunkach wydawniczych rzeczywiście potrzebnym, szczerze życzymy mu powodzenia, nie mogąc jednak powstrzymać się od uwagi, iż „sprawozdania z senzacyjnych procesów" chyba nie są rozrywką, a cóż dopiero przyjemną i użyteczną.

Dział ekonomiczny.

Targ zbożowy we Lwowie Koleje krajowe przyznały uczestnikom VI międzynarodowego targu na zboże, mlewo i chmiel we Lwowie, w roku 1884 następujące obniżenie cen jazdy:

Kolej Karola Ludwika: Za okazaniem karty uczestnictwa kupiony na którejkolwiek stacyi kolejowej bilet I klasy, uprawnia do jazdy II klasą od tejże stacyi do Lwowa i napowrót — zwykłymi pociągami osobowymi i mięszanymi, a to od 12—20 b. m. włącznie. Kartę uczestnictwa należy wraz z biletem kolejowym przy odjeździe z powrotem ze Lwowa przy kasie kolejowej ponownie dać do ostemplowania.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska: Przyznała obniżenie 33⅓ prct. od jazdy II i III klasą, zwykłymi pociągami osobowymi, a to od 13—20 b. m. włącznie, lecz samo okazanie karty uczestnictwa nie uprawnia do uzyskania zniżonej ceny, ale potrzeba na to mieć osobną kartę legitymacyjną, którą komisya targu wraz z kartą uczestnictwa tym, którzy pomienioną koleją jechać mają, przesyła.

Kolej węgiersko-galicyjska (na przestrzeni Przemysko-Łupkowskiej). Za okazaniem karty uczestnictwa zezwala na czas od 11 do 25 b. m. włącznie na opust 25 prct. od zwykłej ceny jazdy II klasą, zwykłymi pociągami osobowymi i mięszanymi.

Koleje państwowe: Na kolei arcyksięcia Albrechta, tudzież Dniestrzańskiej, uprawnia za okazaniem karty uczestnictwa 1½ biletu III klasy do przejazdu II klasą, zaś na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i Transwersalnej cały bilet III klasy do przejazdu II klasą, ½ biletu II klasy do przejazdu III klasą na czas od 12—17 b. m. włącznie do jazdy na targ, a do 20 b. m. włącznie do jazdy z powrotem.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa, 4 września.

(*Z*) Komisya rewizyjna odbyła wczoraj oględziny w zamku królewskim, gdzie opieczętowano wejścia na taras, na górę i inne drzwi tworzące komunikacyę z wejściami głównemi; podobnież w Belwederze mimo opozycyi zamieszkałych tam oficyalistów, którzy zwracali na to uwagę, że będą przeszkodzeni przez to w wykonaniu swych czynności. Dzisiaj taż sama komisya odbyła rewizyę kościoła św. Jana i kościołów położonych przy ulicy Krakowskie Przedmieście, gdzie nadzwyczaj ściśle każdy kąt oglądano tak w podziemiach, jak i w samym kościele.

Na dworcach kolejowych wojsko rozciągnie straż, teraz czuwa policya petersburska, miejscowa i żandarmi. Wojsko w koszarach skonsygnowane, każdej chwili stoi w pogotowiu na wezwanie.

W Skierniewicach znajduje się oddział inżynieryi wojskowej, umyślnie tam wydelegowany, oraz oddział policyi petersburskiej i kilku agentów policyjnych warszawskich.

Wielopolski znajduje się w rozpaczy. Przed kilku dniami podczas objazdów uniosły go konie, wyleciał z powozu i potłukł się mocno. Kilku lekarzy czuwa nad nim i robią wszystko, co można, aby go wyprowadzić o tyle przynajmniej, żeby mógł przyjmować cara

Wielopolski Zygmunt wyraził się do jednego ze swych przyjaciół, że car ma być dobrze usposobionym dla nas. Naturalnie o tyle, o ile to zgadza się z przekonaniami p. Margrabiego.

Wiadomość podana przez *Tagblatt* wiedeński o usiłowaniu wyswobodzenia z cytadeli Bardowskiego i jego towarzyszy jest prostą kaczką dziennikarską, puszczoną przez osobę nieznającą nawet położenia miejscowości. Brama konstantynowska znajduje się od strony Warszawy niedaleko dworca kolei Nadwiślańskiej, podczas kiedy dziesiąty pawilon jest na drugim końcu cytadeli, blisko Wisły. Przy tym pawilonie jest brama Michajłowska, wychodząca na Wisłę i zawsze zamknięta. Nie mogli także usiłować uwolnić Bardowskiego, ten bowiem od dawna wywieziony już został do Petersburga.

Według ostatnich doniesień kursujących w kołach urzędowych car ma przybyć w poniedziałek rano.

Hurko ma stanowczo ustąpić i zająć stanowisko ministra wojny w miejsce Wannowskiego, który się swym projektem reformy wojskowej mocno skompromitował.

Kto będzie jego następcą? nie wiadomo. Głoszą tylko, że car ma zamiar powierzyć generał-gubernatorstwo w ręce dygnitarza więcej dyplomaty, a przydać mu tylko naczelnego komendanta wojsk w Królestwie Polskiem.

W ostatniej chwili dowiaduję się, iż do Warszawy przybył JE. radca tajny Paweł Popiel.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 6 września. Posiedzenie Sejmu. Władysław Koziebrodzki motywował wniosek o asekuracyi budynków szkolnych, który odesłano do komisyi edukacyjnej. Merunowicz przemawiał za przyjęciem wniosków komisyi prawniczej, względem kolonij karnych rolniczych. Proponowane rezolucye przyjęto, tudzież rezolucyę komisyi budżetowej względem poboru i rozliczania dodatków indemnizacyjnych i krajowych, mimo wyjaśnień namiestnika, że istnieją już z lat 1867 i 1876 rozporządzenia zgodne zupełnie z życzeniami rezolucyi. Nad wnioskiem Wrotnowskiego, domagającym się uchwalenia zasad urządzenia filialnych i powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Wniosek Henryka Wodzickiego względem zarządów gminnych kas pożyczkowych co do którego wnosiła komisyja porządek dzienny, odesłano na wniosek Abramowicza do Wydziału krajowego celem zbadania, zasięgnięcia opinii rad powiatowych i zdania sprawy na najbliższej sessyi. Do komisyi konkurencyjnej wybrani Tadeusz Dzieduszycki, Władysław Koziebrodzki, Łoziński i biskup Solecki. Struszkiewicz motywował wniosek swój względem sprzedaży soli bydlęcej który odesłano do komisyi kultury krajowej. Następne posiedzenie we wtorek, z bardzo obfitym porządkiem dziennym. Zamknięcie sesyi nastąpi niewątpliwie we wtorek a najdalej we środę.

Wiedeń, 6 września. W ciągu tego tygodnia były przeprowadzane ugody między pełnomocnikami banku depozytowego, a węgierskimi i galicyjskimi handlarzami nierogacizny i masarzami, które jednak do żadnych rezultatów nie doprowadziły, mimo to rokowania dalej się toczą.

Wiedeń, 6 września. Międzynarodowy zjazd, w celu obrad nad urządzeniem więzień, który miał się odbyć w Rzymie we wrześniu, został z powodu cholery odłożony na rok następny.

(Z biura korespondencyjnego.)

Temeszwar, 6 września. Fabryka spirytusu braci Friedmann spłonęła wraz z olbrzymiemi stajniami i wielką liczbą bydła tuczonego, z szpichlerzami napełnionymi kukurudzą i z 40 domami. Szkody są znaczne. Fabryka Friedmanów spaliła się już raz przed dwoma laty.

Berlin, 6 września. *Nordd. Allg. Ztg* podnosi, że kanclerz państwa powróci w połowie września do Berlina, ażeby zarządzić przygotowania w celu zwołania rady stanu, i złożyć następcy tronu potrzebne do tego sprawozdania.

Berlin, 6 września. Rosyjski attaché wojskowy książę Dołgoruki, który wczoraj wieczór odjechał do Warszawy, miał posłuchanie u cesarza.

Petersburg, 6 września. Para carska przybyła wczoraj popołudniu z Peterhofu, zwiedziła cerkiew w cytadeli, udzieliła posłuchania pożegnalnego perskiemu posłowi i opuściła znów stolicę.

Paryż, 6 września. *Agencya Havasa* zaprzecza doniesieniom *Timesa* o ostrzeliwaniu Belungu. — Francuski konsul w Shanghai mianowany został prezydentem w Hue.

Rzym, 6 września. Wczoraj w prowincyach nawiedzonych cholerą zachorowało 253 osób, z tych w samem Neapolu 136, zmarło 104 z czego na Neapol przypada 52 osoby.

Rzym, 6 września. Burmistrz Spezii zmarł na cholerę, zaś wiceburmistrz Neapolu na cholerę zachorował.

Rzym, 6 września. Ministrowie Depretis i Brin Grimaldi przybyli dziś z Neapolu, gdzie Mancini dotąd jeszcze przebywa. Podług *Monitcura* możliwem jest odroczenie posiedzenia konsystorza.

Rzym, 6 września. *Agencya Stefaniego* donosi, iż jakiś nieznany dawca złożył na ręce rządu 61 tysięcy franków dla dotkniętych cholerą.

Belgrad, 6 września. Pociąg inauguracyjny powrócił wczoraj w południe. Na linii między Belgradem a Niżem zostanie ruch otwarty dnia 15 b. m. Na uczcie w Niżu wniósł reprezentant Niemiec toast, w którym wyraził życzenie prędkiego ukończenia komunikacyi kolejowej do samego Bosforu. Toast ten przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 września 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·75	80·70
„ 5% austr. niepodat.	95·85	95·80
„ srebrna	81·50	81·40
„ złota	104·[illegible]	104·—
6% Renta złota [illegible]	122·1[illegible]	123·15
4% Renta złota węgierska	92·—	91·75
Losy z r. 18[illegible]	134·50	134·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	852·—	850·—
„ kredytowe austr.	297·60	296·25
Londyn	121·65	121·60
Napoleondor	9·66	9·66
Lombardy	149·50	149·40
Losy z r. 1864	170·—	169·75
Akcye Karola Ludwika	269·50	268·75
Akcye Lwow. Czer.	190·50	190·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	164·50	164·—
Obl. Indem. galic.	100·75	100·75
Losy Prem. Węg.	114·25	113·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·25	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·25	174·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·25	101·25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	176·75	175·75
Marka	59·55	59·55
Ruble	123·25	123·—
Dukat	5·75	5·74
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 6 września 1884.		
Banknoty austryac.	167·95	167·95
Wiedeń	167·70	167·80
Warszawa	207·10	207·—
Ruble	207·30	207·30
5% Listy zast. król. polsk.	62·10	62·—
4% „ likwidacyjne	56·05	56·—
Akcye Karola Ludwika	113·50	113·25
„ kredytowe	502·—	497·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 6 9.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 25	123 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ II. Ser	87 —	87 25
5 „ „ „	99 50	100 50
5 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ 100	87 —	88 50
Lwów, dnia 5 9		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50
Warszawa, dnia 5/9		
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4 Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	— —	95 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 5 9.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 65	80 80
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	81 40	81 55
4 „ „ złota „ „ 100	103 95	104 10
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	95 80	96 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 25	124 75
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 65	135 —
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	144 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 75	170 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	169 —	170 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 15	122 30
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 55	91 70
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 15	88 35
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	102 —	102 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 10	114 40
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 40
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 90	116 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 —	100 75
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	100 50	101 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 75	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 —	101 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 90	30 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 80	21 20
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	120 75	121 50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 30
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 50	100 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 25	97 60
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	98 75
7 „ „ „ „ „ „ 30-l. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 —	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 80	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	100 50	100 75
4% „ „ „ „ „ 100	94 70	94 90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	98 40	98 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 70	100 30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 10	100 30
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	99 60	99 80

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 75	77 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	110 50	110 80
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	96 80	97 20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	186 50	187 10
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 25	98 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 —	96 40
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary na 40 złr. m. k.	41 —	41 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 50	116 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 25	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 30	18 60
Lublańskie na 20 złr. w. a.	— —	— —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	18 —	18 25
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 —	7 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Salm na 40 złr. m. k.	54 50	55 —
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	49 25	50 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	38 2[illegible]	39 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	105 25	105 75
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	102 50	103 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	295 —	295 50
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	294 —	294 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	96 70	97 30
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	850 —	852 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	91 40	91 70
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177 50	178 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2324 —	2336 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	206 50	207 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	267 50	267 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 —	148 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	190 50	191 —
5 „ Rudolfa na 200 „	179 50	180 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	175 50	176 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	301 60	301 80
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	149 20	149 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 74	5 76
20-to Frankówki „ „	9 65	9 66
20-to Markówka „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote „ „	10 95	10 97
Banknoty włoskie „ „	48 15	48 25
Ruble papierowe „ 100 „	123 —	123 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.